GAZETA
Wielkiego Xięstwa
POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj W. Dekera i Spółki. — Redaktor: A. Wannowski.

№ 68. W Środę dnia 20. Marca. 1844.

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, d. 18. Marca.

Przybył: J. Excellencya Rzeczywisty Tajny Radzca i naczelny Prezes Najwyższego Sądu Appellacyjnego v. Frankenberg Ludwigsdorf, z Poznania.

Wiadomości zagraniczne.

Francya.

Z Paryża, dnia 10. Marca.

Zda się być rzeczą pewną, że rząd wytoczy proces przed radą stanu biskupom prowincyi paryskiéj z powodu przedstawień ich zrobionych Królowi. Dzienniki ministeryalne i odwołanie się ich na wzięcie się w podobnym przypadku za ministerstwa Martignac, bynajmniéj wątpić nie każe, iż rząd krok ten biskupów mocno zgani, i że go bez kary nie pozostawi. Związek pewnéj liczby prałatów w celu wspólnego przedstawienia do rządu lub do Króla, już co do formy saméj tak dalece żadną miarą usprawiedliwionym być nie może, iż z organów partyi kościelnéj ani jeden się nie odzywa, aby stanąć w obronie wspomnionéj demonstracyi. Sama nawet treść adresu biskupiego do Ludwika Filipa wystawioną jest na pewne wątpliwości prawne, chociaż adres ten w dość umiarkowanym ułożony jest tonie, nie mającym nic wspólnego z tonem namiętnym, jaki napotykać się daje w pismach polemicznych partyi kościelnéj. Tak np. mówią duchowni ci Panowie przy końcu pisma swego: »Oileż rozsądniéj byłby działał minister nauczania publicznego, gdyby zamiast utrudzania od trzech lat ciężaru monopolu ministeryalnego, był dał posłuchanie prawnemu głosowi naczelników kościelnych! Co wówczas byłoby wystarczającém, aby przywrócić pokój religijny, dziś nie jest dostateczném, a co dziś jest dostateczném, jutro już niém nie będzie. Król może znaleść stwierdzenie słów naszych w tém, co się dzieje. Przed kilku miesiącami, sprawa, która nas dziś zajmuje, była całkiem małoznaczną, dziś stała się kwestyą nader niebezpieczną.« Trudno niedostrzedz gróźb, jakie zawarte są w słowach tych. Biskupi i stronnictwo ich mylą się mocno, jeźli myślą i utrzymują, iż oppozycya, któréj oni są reprezentantami w ostatnich latach wielkie zrobiła postępy. Organy i przywódzcy oppozycyi téj sami siebie własnemi deklaracyami zapalali, i uważają teraz własną swoją namiętność jako znak objawiającéj się opinii jeźli nie większości, wielkiéj jednak części ludu. Ale w rzeczy saméj trudno jest powiedzieć, jakiemi środkami ministeryum w ostatnich trzech latach uniwersytet i i system nauczania w opinii publicznéj niejakoś poniżyło i pewne dla niego wywołało znienawidzenie. »Ciężar monopolu uniwersyteckiego,« o którym biskupi w adresie swym wspo-

minają, w ostatnich czasach pod żadnym względem powiększonym nie był, nic nie zaszło takiego, co by mogło zmniejszyć dotychczasowy udział duchowieństwa w wychowaniu publiczném, albo im odjąć religijnego wpływu na uczącą się młodzież; przeciwnie partyi kościelnéj zdawało się w ciągu ostatnich lat jarzmo uniwersyteckie za uciążliwe; przypomniała ona sobie dawne pretensye, gdy li tylko ona stała na czele edukacyi wzrastającéj młodzieży, i wzięła ją ochota ogłosić dogma katolickie za jedyną podwalinę wszelkich umiejętności, a wszelkie samowolne objawianie się ostatnich okrzyknąć za ograniczenie i uszczuplenie wiary większości narodu.

Projekt prawny Pana Villemain tyczący się nauczania podrzędnego, wkrótce w Izbie pod rozwagę wziętym będzie. W ogóle zda się, iż projekt ten mile przyjętym będzie, wyjąwszy jednakże kilku artykułów, szczególniéj pod względem prawa pierwszeństwa zostawionego duchownym zakładom naukowym. Pewną jest rzeczą, iż Izba żądaniom kościoła mniéj jeszcze sprzyja, aniżeli rząd sam, tak, iż duchowieństwo z nadziejami swemi polegać tylko może na przyszłości połączonéj z wielkiemi zmianami w stósunkach państwa francuskiego.

Z dnia 11. Marca.

Dnia onegdajszego z rana udała się deputacya złożona z ojców familii, członków komitetu ku zbieraniu petycyi na korzyść wolnego nauczania, do księdza Combalot, aby mu wynurzyć uczucie sympatyi i wdzięczności. Prezes komitetu przemówił do niego w te słowa: »Wyrok zapadły przeciw WPanu odbić się musiał w sercach wszystkich ojców familii, których praw broniłeś. Pewna liczba tychże zebrana tu w Paryżu nie mogła pominąć sposobności zdania Mu pocieszającego świadectwa o żywym udziale w losie Jego. Uniwersytet zapozwał WPana przed trybunał, który go potępił. Winniśmy szanować wyrok sądu. Ale monopol będzie się musiał przed nami bronić. Pole prawnego oporu obszerne jest i użyjemy go ku obronie dzieła naszego. Skoro tylko naród stałą wolę objawi, dostąpi bez wątpienia najdroższéj i zarazem najsprawiedliwszéj z wolności. Już podnoszą się ze wszech stron reklamacye ojców familii; wszędzie łączy siė z nimi duchowieństwo. Domagając się zwalenia monopolu uniwersyteckiego, nie myślimy prawa tego na własną przywłaszczyć sobie korzyść, owszem, słusznie powiedzieć możemy, że w walce téj dobra wiara zawsze pod naszą stała chorągwią. Dla tego też nie odstąpimy od dzieła rozpoczętego: słuszność jest po naszéj stronie, mamy nadzieję, że przyjdzie dzień, w którym roszczenia uniwersytetu upaść muszą, a katolicyzm nareszcie będzie miał prawo powiedzieć narodowi: I ja potrafię wykształcić mężów zdolnych do służenia krajowi. Patrzcie i osądźcie ich!« Ksiądz Combalot podziękował i oświadczył, że się ma za szczęśliwego, że cierpi za religią i wolność nauczania.

Na dzisiejszém posiedzeniu kommissyi mającéj polecenie zdać opinią z wniosku do prawa względem tajnych funduszów przyszło podobno do ostrych sporów. Większość komissyi żądała, aby według życzenia gabinetu nie robiła komissya z tajnych funduszów kwestyi ministeryalnéj. Pan Berger, jedyny członek oppozycyi do kommissyi téj należący domagał się przeciwnie, aby wszyscy Ministrowie nietylko z rozporządzenia tajnych funduszów, ale także z główuych punktów swéj polityki przed komissyą rachunek złożyli. Większość przyznała wprawdzie, że niektórych ministrów, jak np. Ministra spraw wewnętrznych zapytać się należy względem posiłków danych pewnym dziennikom, co gabinetowi zarzucają, ale wszelkie inne dalsze żądania Pana Berger odrzuciła. Opór Pana Berger nie może gabinetu najmniejszego nabawiać kłopotu, gdyż głos jego ma przeciw sobie 8 innych, a tak nieznaczna mniejszość nie ma nawet prawa domagać się, aby jéj zdanie w raporcie komissyi umieszczone było. Przeto też sprawozdanie to będzie bardzo pomyślne dla ministerstwa i uprzątnie całkiem kwestyą ministeryalną. Pomimo to nie omieszka oppozycya trzymać się staréj drogi, i będzie się starała poradom o tajne fundusze nadać znaczenie uchwały mieszczącéj w sobie znak zaufania do polityki teraźniejszego gabinetu. Zdaje się, że obrady rozpoczną się dopiero od dziś za tydzień, ponieważ Izba radaby pierwéj ukończyła prawo patentowe, a oprócz tego jedno lub dwa posiedzenia poświęcić będzie musiała wnioskowi Cambarela domagającemu się podziału głosów.

Wiadomość rozgłoszoną przez niektóre dzienniki, jakoby uczniowie szkoły politechnicznéj na dwa tygodnie konsygnowani byli, ponieważ się na listę zbierającą podpisy na szpadę honorową dla Admirała Dupetit-Thouars wpisać kazali, jest bezzasadna, a wczoraj widać było uczniów szkoły politechnicznéj przechadzających się po całém mieście: jeden z nich zaręczał, że się dopiero z dzienników o karze téj dowiedział.

Uważać prawie można za rzecz urzędową, że Admirał Hamelin, który wczoraj wieczorem z Tulonu tu przybył, mianowany jest następcą

Admirała Dupetit-Thouars, jakkolwiek dzienniki niektóre za następcę tego podają Vice-Admirała Laplace. Doniesiono przedwcześnie o odwołaniu Admirała Dupetit-Thouars, gdyż gabinet Tuileryjski tylko pod pewnemi warunkami zrobił tę koncessyą gabinetowi Londyńskiemu, t. j. gdyby tenże ze swéj strony odwołał Konsula Pritcharda. Układy te doszły do skutku, a zatém czuje się gabinet Paryski spowodowanym do odwołania nietylko Admirała Dupetit-Thouars, ale także Gubernatora wysp Markezyjskich, Pana Bruat, za którego spólną radą Admirał Królowę Pomareh detronizował. Następcą Pana Bruat mianowano Kapitana okrętowego Desfossés, który się w końcu tego tygodnia uda na miejsce swego przeznaczenia.

Moniteur ogłasza przegląd czynności sądów cywilnych i handlowych we Francyi za r. 1842. Okazuje się z niego, że w owym roku zaszło w całéj Francyi 1780 bankructw na summę 114,407,236 fr.; w przecięciu więc wypada na jedno bankructwo 64,130 frank. W samym departamencie Sekwany wraz z stolicą, summa upadłości wynosiła 35,988,683 fr.

Tutejsze towarzystwo wsparcia ubogich w Paryżu zamieszkałych Niemców, zebrało z dobrowolnych składek do dnia 24. Lutego summę 1605 fr. Pomiędzy ofiarującemi są: Książę Maxymilian bawarski 200 fr. rocznie; Hr. Luxburg 100, Hr. Appony 150, Księżna Nemours 50 fr. rocznie.

Z Montpellier ścigany jest teraz przez listy gończe jeden z najznaczniejszych mieszkańców tego miasta, Adwokat, członek Rady miejskiéj, człowiek który posiadał bezwarunkowe zaufanie wielu familij, nazwiskiem Odon Reh. Wydawał on fałszywe wexle na imię Margrabi Lavalette, i na różne inne, uraniał depozytowe pieniądze, słowem dopuścił się przeniewierzeń, które wynosić mają summę 800,000 do 1 mil. fr. Mnóstwo osób znakomitych, kapitalistów różnego stopnia poszkodowanych jest przez tę katastrofę; pozostawiony przez niego majątek jest w stosunku dłużnych summ jak kropla w morzu.

Dnia 15. Stycznia popełniono w Pontoise zbrodnię rzadkiéj śmiałości. Bankier Donon-Cadot został w mieszkaniu swem zamordowany, i skradziono mu summę blisko 800,000 frank. w wexlach, papierach publicznych i t. p. Policya paryska wykryła teraz mordercę. Jest nim ślosarz z Sannois, nazwiskiem Rousselet. Od dawna już miał on złe imię, żył w bardzo krytycznem położeniu z żoną i trojgiem dzieci, i wychodził często w nocy z domu, a nie wiedziano dokąd się udawał. Nagle polepszyło się jego położenie, spłacił długi, zakupił grunta, a gdy się dziwiono nagłéj zmianie losu jego, raz mówił, że odziedziczył spadek, to znowu, że znalazł pieniądze. Przytem uważali sąsiedzi, że stał się skrytym, mało mówiącym, nigdy już z domu nie wychodził i pracą się nie zajmował. Gdy wśród tych okoliczności został aresztowany, chciał z początku wszystkiemu zaprzeczyć, ale niebawem znaleziono u niego papiery należące do zamordowanego bankiera, i teraz przypomniano sobie także, że władza miejscowa zaraz po rozpoczęciu śledztwa téj zbrodni, otrzymała 11 wielkich pak ze znakiem pocztowym: Poissy, Paryż, St. Deny, które zawierały w sobie pewną ilość skradzionych papierów. Było to widocznie zamiarem odwrócić przez to zwierzchność od śladu; atoli taż zachowała koperty, i teraz okazało się, że adres pisany był ręką jednego z synów Rousseleta. — W więzieniu chciał sobie Rousselet życie odebrać, i widać, że już od dawna powziął był ten zamiar, gdyż w ogrodzie swoim wykopał dół, a na murze nakreślił życzenie swoje, aby tam został pochowany. Siedzi on teraz z rodziną swoją w Conciergerie.

I syn zamordowanego bankiera Donon-Cadot, młodzieniec 20letni, został wraz z swą kochanką uwięziony. Morderca bowiem Rousselet zeznał, że on namówił go do popełnienia téj zbrodni, obiecując mu wynagrodzenia 100,000 fr. Jakkolwiek kilka już zeznań Rousseleta okazało się fałszywemi, wszelako na młodego Donon-Cadot pada podejrzenie, ponieważ w Paryżu przebywał pod fałszywem nazwiskiem.

Anglia.

Z Londynu, dnia 8. Marca.

Jakkolwiek ostatnia wyprawa Lorda Ellenborougha bardzo świetna była, przecież rząd angielski w Indyi postąpił sobie nader łagodnie z domem Scindiah i ostatnim Księciem Mahratskim. Warunki pokoju rozciągają się tylko do przywrócenia władzy prawnego Księcia, do oddalenia jednéj Księżnéj i jednego Ministra, jako Anglii nieprzyjaznych, i do poniesienia kosztów wojennych. Pomimo to krótka ta wojna zaszczytne zajmuje miejsce w dziejach Indyi angielskich. Dom w Gwalior panujący ma pod władzą swoją kraj wynoszący 34,000 mil kwadrat. angiel. (1500 zwyczajnych). Dom Scindiah jest bogaty, ambitny i waleczny. Uorganizowana, umundurowana armia zostaje pod rozkazami oficerów francuzkich i pokazała się potężną siłą w samém sercu Hindostanu. W całym Dekanie panowała opinia, że Anglicy nie

odważą się zaczepić i artyleryi Gwaliorskiéj nie przemogą. Jakoż była to znaczna potęga. Armia angielska liczyła 14,000 ludzi i 40 dział; Mahraci mieli 18,000 ludzi, 100 dział i najmocniejsze pozycye w Indyach.

Pospieszamy z udzieleniem tu krótkiego rysu krainy Oregon, która teraz tyle zajmuje uwagę publiczną. — Ostatnie rozprawy na kongresie amerykańskim okazały, że opinia publiczna w Stanach Zjednoczonych oświadczyła się za wyłącznem posiadaniem téj obszernéj krainy, pretensya, na którą Anglia nie tak łatwo zezwolić może, i następne negocyacye przekonają, czy będzie można porozumieć się w tym względzie bez użycia siły zbrojnéj. Lubo mało jeszcze jest znajoma ogromna przestrzeń Oregonu, w skutku jednak ostatniego przez Stany Zjednoczone poleconego rozpoznania, można już powziąć ogólne o niéj wyobrażenie. Kraina Oregon rozciąga się na zachód od gór Rocheuses (Rockymonts); graniczy na zachód z oceanem Wielkim i ciągnie się wzdłuż jego brzegów od 42. do 54. stopnia szerokości północnéj. Czterdziesty drugi stopień uznany jest przez traktat między Mexykiem i Stanami Zjednoczonemi, za granicę między temi dwoma krajami; podczas gdy 54 stopień i 40 minut ustanowiony jest przez Amerykanów za granicę przeciw posiadłościom angielskim w Ameryce. Dotąd rząd angielski nie chciał nigdy uznawać téj granicy, reklamując własność części Oregonu. Wyłączne posiadanie téj krainy jest bardzo ważnem dla Stanów Zjednoczonych. Dozwala im rozszerzyć ich panowanie nad ogromną przestrzenią, która oddziela morze Atlantyckie od oceanu Spokojnego. To położenie jeograficzne jest równie ważne jak korzystne, i dla tego pobudza Unię do wyłącznego jéj posiadania. Nie zaprzeczoną jest rzeczą, że ta nowa posiadłość przyczyni się nadzwyczajnie do rozwinięcia jéj przemysłu, i zapewni udział w wielkim interesie handlowym, który ściąga wszystkie narody europejskie w przestrzeń oceanu Spokojnego, gdy ta prędzéj lub późniéj stanie się widownią walki między narodami morskiemi i handlowemi. Ta kraina jest w ogólności górzysta, zawiera zarazem obszerne łąki i liczne bardzo żyzne doliny. Przerznięta jest trzema łańcuchami gór prawie równoległych, które ją dzielą od brzegów oceanu aż do gór Rocheuses na trzy prawie równe pasy, ale różne pod względem klimatu, natury gruntów i płodów. Ale co najwięcéj odznacza tę przestrzeń pod względem jéj układu fizycznego, to ta okoliczność, że te 3 łańcuchy gór wznoszące się na 12 do 14,000 stóp nad poziom morza, przerznięte są od północy na południe i od wschodu na północ rzekami Kolumbia i Oregon, które zapewniają tym sposobem kommunikacyę przez bez nich nie przebyte góry.

Hiszpania.

Z Paryża, dnia 12. Marca.

Depesza telegraficzna z Hiszpanii.

Bayonne, d. 11. Marca. — Alicante i załoga tameczna przeciw szefowi buntu Bonet powstały; Bonet uszedł. Miasto i twierdza są w ręku wojska Królowéj.

Szwecya i Norwegia.

Z Sztokholmu, d. 23. Lutego.

Wczoraj przeczytano tu wyrok malarzowi Nilson w sprawie wytoczonéj mu z powodu przejścia jego na łono kościola katolickiego. Wyrokiem tym wskazany on został na wygnanie z kraju, i na odsądzenie od wszelkiego prawa dziedzictwa i od innych praw obywatelskich. Rzecz ta wielkie tu zrobiła wrażenie, iż §. 16. konstytucyi tak zgwałconym został.

Niemcy.

Z brzegów Renu, d. 25. Lutego.

Listy ze Spiry (Speyer) donoszą, że Król bawarski z prywatnéj swojéj kassy przeznaczył 150,000 złr. na wyreperowanie i upiększenie wnętrzna tamecznéj katedry. Spira i Worms pokazywać będą długo ślady spustoszeń francuzkich.

Austrya.

Z Wiednia, dnia 10. Marca.

Cesarsko-rossyjski General-Adjutant Hrabia Orłow nim z Wiednia wyjechał, z rąk N. Cesarza bardzo kosztowną tabakierkę w darze otrzymał. Jakikolwiek był cel missyi tego znakomitego męża i jakkolwiek cel ten dopiętym albo niedopiętym został, jednak z sposobu, jakim go przy dworze przyjmowano, z pewnością wnioskować można, że węzły przyjaźni oba Cesarstwa łączące jeszcze się wzmocniły. — Temi dniami odbył się w okolicy tutejszéj pojedynek na pistolety między Hrabią F . . . . . i Baronem K . . . . ., z powodu, że małżonkę Barona o wzajemność na czułe zabiegi Hrabiego obwiniano. Baron K . . . . . został w ramię raniony, rana wszelako nie jest niebezpieczną. — W tujejszych tak nazwanych Starych koszarach przed kilku dniami żołnierz jeden swego podoficera (Gefraiter) zemstą powodowany, zdradzieckim sposobem zamordował. Jest to od lat kilku już 5ty przypadek podobnéj zbrodni w wspomnianych koszarach, chociaż wszystkich sprawców dawniejszych zabójstw śmiercią ukarano. Wypadałoby sądzić, że te niecne

czyny zapewne po części z przesytu życia powstające, inne jakieś mają pobudki, a te nasamprzód usunąćby należało.

Z nad Dunaju, dnia 10. Marca.

Mogę Panu z ust pewnych donieść, że Cesarz Rossyjski w przeciągu Maja do Wiednia nie przybędzie. Obopólne stosunki, o których ostatniemi czasy gazety tyle narobiły hałasu, taki przybrały charakter, że się zapewne na wycieczce monarchy Rossyjskiego do Cieplic wszystko skończy. Twierdzą powszechnie, że znajomy projekt zaślubienia z przyczyny stanowczo ze strony Rossyi wyrzeczonego roszczenia, aby dzieci w religii greckiéj były wychowane, na niczém spełznął. Przyszłość bliska rzecz tę wyjaśnić musi. (Gaz. Powsz. Niem.)

W ł o c h y.

Z Rzymu, dn. 24. Lutego.

Wiel. Kżę Meklenburg-Szweryński i dziedziczny Kżę Lippe przedstawieni dziś byli Papieżowi, który ich przyjmował na uroczystem posłuchaniu w Watykanie, i przez całą godzinę z niemi z największą uprzejmością rozmawiał.

Następca tronu wirtembergskiego wyjechał do Neapolu; wczoraj pożegnał się z Księciem Pruskim Henrykiem.

Według sławnego statystyka Hr. Serristori, ludność izraelska wynosi w całych Włoszech 36,090 dusz, to jest: w Lombardyi 3340, w Weneckiem 3500, w Królestwie Sardyńskiem 4140, w Księstwie Parmy 630, w Księstwie Modeny 2654, w W. Księstwie Toskańskiem 7066, w Państwie kościelnem 12,700, w Królestwie obojga Sycylij 2000. — W Księstwie Lucca nie wolno osiedlać się żydom. Mała ich znajdująca się tam liczba, ma tylko pozwolenie na tymczasowy pobyt.

Pomiędzy passażerami parostatku Oriental, który d. 28. Stycz. zawinął do Malty z pocztą indyjską, znajdował się także Generał Avitabile, który ze służby Królestwa Lahory wrócił do swéj ojczyzny Neapolu.

T u r c y a.

Z Konstantynopola, dn. 14. Lutego.

N. Królowi Pruskiemu przyznała Porta tytuł »Padiszach«, któryto tytuł nadają teraz Turcy w mowie dyplomatycznéj Monarchom wszystkich pięciu wielkich mocarstw.

Układy w sprawie renegatów, powracających na łono religii chrześciańskiéj, zerwane zostały przez oświadczenie Porty, że nie może dać formalnego i pewnego, na wszystkie przyszłe wypadki, zapewnienia, o co na nią nalega Sir Stratford Canning, gdyż bezwarunkowe w tym względzie przyrzeczenie jest niepodobném, dopóki islamizm zostaje panującą religią turecką. W skutku takowego oświadczenia, Poseł angielski udał się do dworu swego po nowe instrukcye.

Indye Wschodnie.

Gazety angielskie obszerne obecnie zawierają doniesienia o ważnych wypadkach wojennych w Gwalior i pobudkach, które je spowodowały. Zgwałcenie ostatnich układów ze strony naczelników w Gwalior, stósownie do raportu angielskiego, walkę tę wywołało, chociaż Bombay-Times do zrozumienia daje, że roszczenia Anglików im bardziéj wojsko ich ku granicom Scindiah się zbliżało, coraz rozciąglejszémi się stawały. Stoczono dwie nader krwawe bitwy pod Maharadshpur i Puniar, w których więcéj jeszcze krwi przelano aniżeli w rozprawach pod Assaye, Meanee i Dubba. Mahraci bili się zapalczywie, a strata Anglików bardzo znaczna; 9 oficerów poległo, 40 rany odniosło; 141 podoficerów i szeregowych zginęło a 866 zostało ranionych. Nieprzyjaciel, który całą stracił artyleryą i wszelkie bagaże, miał 3000—4000 zabitych i drugie tyle ranionych — które to podanie wszelako zdaje się być przesadzoném, ponieważ Maraci tylko 12000 żołnierza w ogień wprowadzili. O istotném wcieleniu Gwalioru do państwa anglo-indyjskiego i po tém zwycięztwie podobno jeszcze nie myślą, stanie się jednak państwém posiłkowém i otrzyma na swój koszt załogę angielską z 7 pułków piechoty, 3 jazdy i przynależnym korpusem artyleryi. Twierdza Gwalior, owo »indyjskie Gibraltar« poddała się Angliko bez oporu.

Rozmaite wiadomości.

Czytelnikowi z powodu Orędownika naukowego nadesłał R. W. Berwiński.

Stało się tedy, czego się spodziewać było można; — jakkolwiek bowiem Redakcya Orędownika przy końcu odpowiedzi danéj mi w 6. Nrze tego pisma wyrzekła, że niewart nawet jestem zmieszania z błotem, osądziła jednak pismo swoje za godne, aby połowę jednego Nru zabryzgać tém błotem, pomiędzy które ile możności najczęściéj starała się mięszać moje nazwisko; zostałem więc w Orędowniku nieukiem, głupcem, warchołem, szaleńcem, fircykiem, salonowcem, arlekinem, Don Kiszotem,*) itd.

*) Porównanie to zresztą znajduję niestósownem; — na mnie bowiem Orędownik za to się tak srodze pogniewał, żem jako nowator stanął w obronie po-

— itd.; na tém oczywiście publiczność najwięcéj ucierpiała; co do mnie bowiem, znając Redakcyą Orędownika z dawniejszych jéj polemik, wiedziałem bardzo dobrze, kiedym list mój pierwszy pozwolił drukować co mnie spotka — i dla tego spokojnie losu mego czekałem, ale publiczność nie spodziewała się może takiego z lekceważenia; — za ubliżenie więc, którego doznała, obowiązany jestem najpierw ją przeprosić, jako niewinny powód tych wszystkich nieprzyzwoitości, niewinny zaś dla tego, że pisząc list mój przeszły, nie miałem bynajmniéj zamiaru rozpoczynania polemiki z Orędownikiem; — gdyż od dawna zgodziłem się z wielu innymi na to, iż z Redakcyą tego pisma nie da się prowadzić żadnego sporu naukowego w karbach przyzwoitości, jakiéj czytająca publiczność ma prawo żądać po piszących; — w jakibądź sposób objawione zdanie przeciwne zdaniu téj Redakcyi, wywołuje zawsze jeden i ten sam rodzaj odpowiedzi; — przez co być może, iż Redakcya chciała się pozbyć krytyków tanim kosztem rozumu i nauki, niepomną będąc na to, że kiedy nadużyciem traci powagę tak konieczną Areopagowi — natenczas i sąd jéj i wyrok straci wiarę w publiczności, a nikt nie będzie dbał o to, czy go tam nazwie głupcem i nieukiem, czy mędrcem.

»Lecz po cóż było odzywać się do podobnych ludzi bez powagi i rozpoczynać walkę tak niechlubną?« zapytacie może. — Walki, ani polemiki rozpoczynać nie myślałem! — Dla czego się zaś odezwałem, niech sobie odpowie każdy, kto czytał ów osławiony spis dzieł p. Z. czy J. Ł. w 6tym Nrze Orędownika. — Kogóż nie oburzyła jaszczurcza złość tego Z.... i ten niegodny sposób pozbawiania się krytyków i napadania ludzi objawiających przeciwne zasady? Ja się od innych tém tylko różniłem, żem więcéj miał baczenia na to, co mi przekonanie moje powiedzieć nakazywało, aniżeli na własną osobę. — Chcąc zaś to przekonanie wypowiedzieć i zwrócić uwagę publiczności na dążenia Orędownika, trzeba się było koniecznie wystawić na wszystkie jego Redakcyi pociski, trzeba było wysłuchać długiéj litanii epitetów i appodykcyi, któremi to szanowna Redakcya obsypuje przeciwnych wyobrażeń pisarzy; — wysłuchałem jéj spokojnie — a to nawet w większéj dozie, jak się to podobno któremukolwiek innemu dotąd przydarzyło; — co zresztą tę za sobą prowadzi korzyść, żebym już teraz bezpiecznie mógł rozpisywać się o Orędowniku i jego dążeniach, bez narażenia publiczności na nową nieprzyjemność czytania w nim osobistych napaści, które do rzeczy nie należą, a mało kogo obchodzą. — Redakya Orędownika wyczerpała, jak mi się zdaje, wszystko, co tylko uważała, że jéj przeciwko mnie posłużyć może; — siliła się użyć broni śmieszności, satyry, grubijaństwa, potwarzy etc. etc. — czego przezto dopięła, zostawiam sąd publiczności, — zdaje mi się tylko, że z trudnością mogłaby się zdobyć na coś nowego w tym rodzaju; — musiałaby więc albo staréj używać broni, która nie rani albo spokojnie pozwolić mówić o sobie i milczeć, albo też odpowiedzieć w sposób nieubliżający czytelnikom. — Którą z tych dróg obierze Redakcya Orędownika, zobaczemy w swoim czasie; bo sądzę, że nie bez korzyści będzie dla publiczności, zwłaszcza téj, która innemi zatrudnieniami przeciążona, nie może dość bacznem okiem śledzić ruchu i dążeń, objawiających się w dzisiejszéj naszéj literaturze, że, mówię, nie bez korzyści będzie dla niéj zobaczyć bliżéj, jakie są kierunki umysłowego naszego życia, czego się nam obawiać, a czego trzymać wypada; tu oczywiście dotknąć mi przyjdzie kwestyi, o które rzecz się dziś toczy nie tylko w Poznaniu pomiędzy Orędownikiem a kilku innymi, ale raczéj w całym świecie pomiędzy dwoma stronnictwami, które Hoene Wroński nazwał **niewolnikami i wyzwolonymi**; — tam zobaczemy, czy **dążenia ludowe** są tylko **czczą formułą bez znaczenia**, jak Orędownik powiada, czy też zawiera to wyrażenie myśl objawiającą się w postępie historyi.

Nim jednak do tego przystąpię daruje mi czytelnik, że mu raz jeszcze przypomnę odpowiedź daną mi w 6tym Nrze Orędownika, któréj kilku punktów dotykając bliżéj, dotknąć będę musiał raz jeszcze osobistości; jestto **złe konieczne**, któremu obowiązany jestem poddać i czytelnika i siebie, tém bardziéj, że tu nie idzie o osobę moją — ale o osobę drugiego; siebie nigdy bym przeciw Orędownikowi nie bronił; osobistością zaś tą jest powtórzenie tego, com w przeszłym moim liście powiedział, że p. Z. jest względem p. D. **oszczercą i kłamcą!** Zarzut ten ciąży na nim do dziś dnia; jakkol-

stępu; Don Kiszot zaś, jak wiadomo, dla tego właśnie okrył się śmiesznością, że jako rycerz średniowieczny występował wtedy, kiedy **postęp ludowy** strącił już był poniekąd tę kastę uprzywilejowanego rycerstwa. **Don Kiszotami** więc powinien Orędownik nazwać tych, **którzy w obronie form przestarzałych występują dziś jeszcze do walki**. — Śmieszną zaś moją stronę byłby chyba wtenczas dopiero wytknął, gdyby mnie, słabych sił człowieka, był porównał z Herkulesem, czyszczącym stajnię literacką Augiasza z kilkoletnich brudów!

wiek bowiem Redakcya Orędownika starając się zwalić go na mnie ogłosiła, że ja będę oszczercą i kłamcą przeciw p. Z., dopóki do wieść nie potrafię uiewinności p. D. — to popełnić mogła coś podobnego jedynie w skutek zaślepienia się namiętnościami, lub nieznajomości pierwszych, nienaruszalnych zasad prawa, wedle których oskarzająca strona obowiązana jest poprzeć oskarzenie swoje dowodami, jeżeli tego zrobić niemoże, przegrywa sprawę.—Tu p. Z.... oskarzył publicznie o hypokryzyą i nierzetelność p. D., a kiedym na to zażądał od niego dowodów, odpowiada nad wszelkie spodziewanie: *ty dowódź, że on jest niewinnym!* Gdyby się sprawa ta toczyła przed sądem pruskim, a ja gdybym znów p. Z...., czy tam Redakcyi odpowiedział: *ty dowódź*, powstałaby ztąd ordynaryjna kłótnia, w skutek któréj przymuszonym byłby sędzia kazać wyprowadzić za drzwi tego, który do niéj dał powód a sprawa zawszeby była przegraną.

Ależ Redakcya przytacza niby w imieniu p. Z., dowody na to, że p. D. jest wilkiem w baraniéj skórze, że pod płaszczykiem dążeń ludowych i postępu ukrywa zgubne zamiary, egoizm a nawet zdradę! Dla czego?.. Oto powiada Orędownik p. D. *urodził się Kasztelanicem, czy tam Wojewodzicem!* *) Wstyd mnie zaiste, że takie tu rzeczy powtarzać muszę; — więcéj zaś niż ubliżającem byłoby dla publiczności, gdybym chciał dowodzić, jak niedorzecznem i niegodziwem jest podobne wyprowadzanie złych skłonności i zbrodniczych dążeń z urodzenia; — gdybym miał występować do walki z tymi, którzy twierdzą, że człowiek rodzi się zdrajcą — apostatą — zbrodniarzem! Redakcya jednak Orędownika, stawiając to twierdzenie i pouczając mnie, że mylności jego dowodzić bym powinien na drodze analogii, tak na téj saméj drodze dowodzi jego prawdy: *Mirabeau, powiada, urodził się tylko Markizem — G. tylko hrabią — jeden i drugi jest zdrajcą; — pan D. urodził się aż Kasztelanicem, a więc têm pewniéj musi być zdrajcą!* Czyliż czytelnik żądać będzie po mnie zbijania takiego dowodzenia? Obraziłbym zdrowy jego rozsądek, gdybym to uczynił. — Saméj zaś Redakcyi Orędownika mogą na nie odpowiedzieć ci hrabiowie, których jéj się spotykać przytrafia. — Tu jednak spytaćby się godziło, kto jéj powiedział, że G. *zrzucił dziś z wilczéj skóry kożuch barani* i został renegatem; — z jéj rozumowania wcale to nie wypływa — ale przeciwnie przypuścićby powinna, że i względem G. tak samo się dzisiaj może mylić opinia, jak się niegdyś myliła względem Dąbrowskiego, że może i jego także tylko okoliczności, niebezpieczeństwo i potrzeba do czynów przymuszają! — Zkądżeż Redakcya Orędownika przychodzi do wydania potępiającego wyroku na G., kiedy stając w obronie Michała Grabowskiego, Hr. Rzewuskiego-Bejły i Maciejowskiego, powiada, że pozory mylą i opinia publiczna zawodzi! Cóż ją więc o apostazyi p. G. przekonywa? Jeżeli jego pisma — toć i Dąbrowski dał na piśmie dowód świadczący przeciw niemu; — toć Maciejowski, Grabowski i Bejła najwyraźniéj dążenia swoje w swych dziełach objawili; — a jednak Orędownik przyznaje, że Dąbrowski był wielkim synem *Ojczyzny* — G. jest zdrajcą — Maciejowski zaś, Grabowski i Bejła-Rzewuski czem są? nie powiedział wprawdzie, ale ich zapewne Wallenrodami zrobić myśli! — Zkądżeż więc taka dowolność w wydawaniu sądów i taka sprzeczność z własnemi zasadami? Zdaje się, że Redakcyi trzeba było nazwać G. zdrajcą dla potępienia p. D; a stanąć w obronie M. Gr. i Rz. dla własnéj obrony, raz więc przyznała starszeństwo opinii publicznéj, drugi raz je odrzuciła; — jestto znowu jedna z licznych niekonsekwencyi téj Redakcyi, — pomimo któréj jednakże opinia publiczna pozostanie opinią, a Bejła, Gr. M. i G. têm, za co ich ta opinia ogłosi; chociaż bowiem myliła się ona względem Dąbrowskiego, a Kościuszko ją sprostował — to na nieszczęście Ma., Gr. i Bejła nie są Dąbrowskim, a Redakcya Orędownika nie Kościuszką. — Fakt więc historyczny o Dąbrowskim i Kościuszce, przytoczony przez Orędownika, nic więcéj nie dowodzi, jak tylko téj staréj prawdy, że wypadki historyczne pojedynczo i bezmyślnie wyrwane z łańcucha przyczyn i skutków nic nie dowodzą, jeśli głębszy rozum potomny nie umie rozróżnić, co w nich jest przypadkowego, a co prawdy ogólnéj i wiecznéj. — Kto tego rozumu nie ma, może się *nauczyć* wszystkich faktów historycznych, a jednak *nie wiedzieć*, jaką z nich myśl zasadniczą i jakie wnioski odwiecznéj prawdy wyciągnąć. — Sprawiedliwie więc powiedziałem w przeszłym moim liście, że się można bardzo wiele *nauczyć*, a mało *wiedzieć*;

*) I Redakcya Orędownika w téj saméj odpowiedzi utrzymuje, że się do żadnych kwestyi społeczeńskich nie miesza, a brzydzi się sekciarstwem; jak gdyby wyprowadzanie wartości człowieka ze stanu w którym się urodził, nie było najobrzydliwszém sekciarstwém, bo sięgającém aż Sema, Chama i Jafeta. — Jestto także jedna z dziwnych niekousekwencyi.

dziś dodam, że się można wszystkiego nauczyć a nic niewiedzieć, — można nawet wspólnie z Redakcyą Orędownika nie wiedzieć tego, że pomiędzy nauką a wiedzą niesłychana jest różnica. — Wstyd, że takie rzeczy powtarzać dziś jeszcze trzeba! (Dal. c. nast.)

UWIADOMIENIE PUBLICZNE.

Niewiadomi wierzyciele zmarłego w Trzcielinie dnia 15. Października 1828. Majora Józefa Biskupskiego uwiadomiają się niniéjszém o nadchodzącym podziale pozostałości z tém wezwaniem, aby pretensye swoje w przeciągu trzech miesięcy podali, inaczéj z takowemi, w skutek §. 137. i następ. Tyt. 17. Cz. I. Prawa powszechnego krajowego, do każdego z współsukcessorów oddzielnie w miarę schedy jego odesłanemi będą.

Poznań, dnia 13. Marca 1844.

Król. Główny Sąd Ziemiański. II. Wydz.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Sąd Ziemsko-miejski w Poznaniu, dnia 18. Września 1843.

Nieruchomości tu w starém mieście pod liczbą 27. i 28. położone, do Antoniego Felicyana Woykowskiego należące, w ogóle oszacowane na 5572 Tal 1 sgr. $7\frac{1}{2}$ fen. wedle taxy, mogącéj być przejrzanéj wraz z wykazem hipotecznym i warunkami w Registraturze, mają być

dnia 23. Kwietnia 1844.

przed południem o godzinie 11stéj w miejscu zwykłém posiedzeń sądowém sprzedane.

Niewiadomi z pobytu właściciele: Antoni Felicyan Woykowski i Franciszka Adler z domu Czyskowska, zapozywają się niniejszém publicznie.

Nadmienia się przy tém, iż obiedwie nieruchomości w całkości będą sprzedane, albowiem rozłączenie ich nie może być uskutecznione.

OBWIESZCZENIE.

Zawiadamiam niniejszém szanowną publiczność, że od 27. Czerwca 1843. r. ma odemnie do wszelkich czynności tyczących się sprzedaży, kupna, spraw sądowych i policyjnych w dobrach moich Baszkowskich ogólną plenipotencyą JPan Janiszewski: jeżeliby więc w tym czasie kto inny, jakie sprzedaże lub kupna na moje imie, lub *à conto* dawniejszych plenipotencyj przedsięwziął, uznaję też same za nieważne. Każdy więc, któryby miał jakie żądania, tyczące się dawniejszéj méj plenipotencyi, niech się do Baszkowa najpóźniéj do 10. Kwietnia tego r. zgłosi.

Baszkowo, dnia 8. Marca 1844.

A. Mielżyński.

Wielka aukcya pozostałości.

Na wniosek exekutorów testamentu zmarłego tutejszego handlerza mebli F. L. Plok starszego sprzedawać będzie podpisany najwięcéj dającemu za gotową zaraz zapłatę grubą pruską monetą sposobem publicznéj licytacyi, w jego dawniejszym magazynie mebli, w starym rynku Nr. 56., w środę dn. 20. Marca i dni następnych przed południem od godziny 10. do 1., a z południa od godziny 3. do 5. pozostałość, składającą się z jego pozostawionego magazynu mebli, złota, srebra, miedzi, bielizny, pościeli, odzieży, sprzętów domowych i kuchennych, tudzież wiele innych przedmiotów. Sprzedaż zacznie się magazynem mebli.

Anschütz,
Kapitan i Król. Aukcyonator.

Kurs gieldy Berlińskiéj.

Dnia 16. Marca 1844.	Stopa prC.	Na pr. kurant papierami.	Na pr. kurant gotowizną.
Obligi długu skarbowego . .	$3\frac{1}{2}$	$101\frac{1}{8}$	$100\frac{5}{8}$
Prusko-ang. obligi z r. 1830.	4	101	—
Obligi premiów handlu morsk.	—	90	—
Obligi Marchii Elekt. i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	100	—
Obligi miasta Berlina	$3\frac{1}{2}$	101	—
» » Gdańska w T. .	—	48	—
Listy zastawne Pruss. Zachod.	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{3}{4}$	—
» » W. X Poznańsk.	4	$105\frac{1}{4}$	$104\frac{3}{4}$
» » dito	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{1}{4}$	—
» » Pruss. Wschod.	$3\frac{1}{2}$	103	—
» » Pomorskie . . .	$3\frac{1}{2}$	101	—
» » March. Elek. i N.	$3\frac{1}{2}$	$101\frac{1}{2}$	—
» » Szląskie	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{1}{2}$	—
Frydrychsdory	—	$13\frac{7}{12}$	$13\frac{1}{12}$
Inne monety złote po 5 tal. .	—	$11\frac{3}{4}$	$11\frac{1}{4}$
Disconto	—	3	4
Akcje			
Drogi żel. Berl.-Poczdamskiéj	5	$169\frac{1}{2}$	—
Obligi upierw. Berl.-Poczdams.	4	—	$103\frac{3}{4}$
Drogi żel. Magd.-Lipskiéj . .	—	195	194
Obligi upierw. Magd.-Lipskie .	4	—	$103\frac{3}{4}$
Drogi żel. Berl.-Anhaltskiéj .	—	155	154
Obligi upierw. Berl.-Anhaltskie	4	—	$103\frac{3}{4}$
Drogi żel. Dyssel. Elberfeld.	5	—	$94\frac{1}{2}$
Obligi upierw. Dyssel.-Elberf.	4	—	$99\frac{3}{8}$
Drogi żel. Reńskiéj	5	90	89
Obligi upierw. Reńskie	4	$99\frac{3}{4}$	—
» od rządu garantowane.	$3\frac{1}{2}$	$99\frac{1}{4}$	—
Drogi żel. Berlinsko-Frankfort.	5	153	152
Obligi upierw. Berl.-Frankfort.	4	—	$103\frac{7}{8}$
Drogi żel. Górno-Szląskiéj . .	4	$126\frac{1}{2}$	—
» » dito *Lit. B.* .	—	$117\frac{1}{2}$	—
» » Berl.-Szcz. *Lit. A.* i *B.*	—	—	$134\frac{1}{2}$
» » Magdeb.-Halberst.	4	$120\frac{3}{4}$	$119\frac{3}{4}$
Dr. żel. Wrocl.-Szwidn.-Freib.	4	—	$127\frac{1}{2}$

Ceny targowe w mieście Poznaniu.

Ceny targowe w mieście Poznaniu.	Dnia 18. Marca. 1844. r. od			do		
	Tal.	sgr.	fen.	Tal.	sgr.	fen
Pszenicy szefel . . .	1	25	6	1	27	—
Zyta . dt.	1	7	—	1	8	—
Jęczmienia dt.	—	25	6	—	26	6
Owsa . dt.	—	17	6	—	18	—
Tatarki dt	1	2	—	1	3	—
Grochu . dt.	1	2	—	1	3	—
Ziemiaków dt.	—	10	6	—	11	—
Siana cetnar	—	24	—	—	25	—
Słomy kopa	5	15	—	5	20	—
Masła garniec	1	20	—	1	22	6